Rok V. Nr. 98

25 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 24/25 sierpnia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Szwed Palmgren:

„Szwecja leży w sferze interesów Sowietów".

„Europa uniknęła najstraszniejszego losu".

Sztokholm, 23 sierpnia. „**Gdyby Związek Sowiecki miał pokonać Niemcy, które wzięły na siebie walkę w imię samoobrony kultury europejskiej przeciwko zagrożeniu od Wschodu, wówczas ani Anglja, ani Stany Zjednoczone nie byłyby w stanie zapobiec bolszewizacji Europy". Takie oświadczenie złożył wczoraj znany szwedzki dziennikarz, Holger Palmgren.**

„**Poza linją demarkacyjną w Polsce — mówił dalej Palmgren — stało w lecie 1941 roku 250—300 dywizyj sowieckich. Hitler uderzył w ostatniej minucie. Dzięki temu, że inicjatywa niemiecka uprzedziła Stalina, Europa uniknęła najstraszniejszego losu, jaki kiedykolwiek jej zagrażał. Krwawe ślady w krajach bałtyckich oraz nazwy Katyń i Winnica są ilustracjami błogosławieństw bolszewizmu. Takich rzeczy narody Europy nie powinny zapomnieć.** Mowca, jako Szwed i Europejczyk odczuwa jako bezprzykładną hańbę, że koła anglofilskie w Szwecji identyfikują się z wrogim wobec Europy — Związkiem Sowieckim i wyszydzają kulturalny naród niemiecki, dzięki którego ofiarom Szwecja uniknęła wojny. Perspektywy powojenne dla krajów północnych po ewentualnem zwycięstwie sowieckiem ilustruje fakt, iż **Związek Sowiecki pragnie rozprzestrzenić się aż po Atlantyk. Z tego powodu także Szwecja leży w sowieckiej strefie interesów.** Ze strony aljantów Szwecja otrzymała radę przystosowania się do tego żądania. Po wszystkich okropnościach wojny domowej — zakończył Palmgren — szwedzkie Sowiety stałyby się straszliwą rzeczywistością.

Angielskie straty pocztowe.

Sztokholm, 23 sierpnia. **„Daily Telegraph" podał w dniu 20 sierpnia urzędową wiadomość, iż listy nadane pomiędzy dniem 4 czerwca i 2 lipca w Anglji z celem przeznaczenia dla obszarów środkowo-afrykańskich, zaginęły.** To samo odnosi się również do przesyłek pocztowych drogą lotniczą, które nadano w Anglji między dniem 2 czerwca i 2 lipca, a które przeznaczone były do następujących krajów: Aden, Cypr, Egipt, Palestyna, Sudan, Transjordanja, Saud-Arabia, Syria i Turcja.

Czego dokonali Japończycy w czerwcu?

Nankin, 23 sierpnia. Biuro prasowe głównej kwatery japońskich sił zbrojnych w Chinach podało do wiadomości następujące wyniki kampanji czerwcowej br.: **wojska Czungkingu straciły 20.000 zabitych, a nadto 9.600 jeńców i dezerterów oraz liczny materjał. Wśród zdobyczy wojennych znajduje się 28 dział, 163 karabiny maszynowe, około 6.000 karabinów, przeszło 1000 pistoletów, 27.000 granatów ręcznych i przeszło 50 granatników.** Lotnicy japońscy zniszczyli bądźto w powietrzu, bądźto na ziemi 42 samoloty przeciwnika.

Straty japońskie wynosiły w czerwcu w walce przeciwko wojskom czungkińskim 663 poległych.

Szarańcza i powódź w Honan.

Szanghaj, 23 sierpnia. Szereg Amerykanów, którzy w piątek powrócili z prowincji Honan do Czungkingu, oświadczyło, **iż całe zbiory północnej części tej prowincji zostały zniszczone. Olbrzymie ilości szarańczy wszystko pożarły. Znaczne części prowincji ogołocone są prawie z wszystkiego.** Wszelkie nadzieje ludności wiejskiej, która nie posiadała już żadnych zapasów, skierowane były na najbliższe żniwa, zniszczenie których oznacza głód, **gdyż niesłychanie trudna sytuacja w dziedzinie komunikacyjnej znacznie utrudnia wszelką akcję ratowniczą.** Nadomiar złego Żółta Rzeka zalała znaczne połacie prowincji Honan, pozbawiając wszelkiego dobytku około pół miljona rolników.

Aresztowanie sowieckich agentów w Turcji.

Sofja, 23 sierpnia. W tych dniach wysadzono na terytorjum tureckiem **w pobliżu granicy bułgarskiej z samolotu sowieckiego, przy pomocy spadochronów, 6-ciu agentów rekrutujących się bez wyjątku z emigrantów bułgarskich,** żyjących w Związku Sowieckim. Władze tureckie niezwłocznie ich internowały.

Litwinow odwołany z Waszyngtonu.

Sztokholm, 23 sierpnia. Według urzędowego doniesienia sowieckiego, prezydjum najwyższej rady **Sowietów po odwołaniu Majskiego ze stanowiska ambasadora w Londynie, odwołało również ambasadora w Stanach Zjednoczonych Litwinowa-Finkelsteina.** Na jego miejsce ambasadorem w Waszyngtonie został mianowany Gromykow.

Znamienne wywody „Daily Mail".

„Straty bolszewików sięgają miljonowych cyfr".

Genewa, 23 sierpnia. „Daily Mail" określa szanse aljantów jak następuje: „Obecnie wyłoniło się wielkie ważne zadanie, polegające na zaatakowaniu półwyspu Apenińskiego. **Byłoby to bardzo wielkiem rozczarowaniem, gdyby na ziemi włoskiej po niesłychanie długotrwałych i uciążliwych akcjach w północnej Afryce i na Sycylji musiano jeszcze dalej walczyć. Przekonano się obecnie na własnej skórze, jak odważnie i dzielnie walczą Niemcy i jak doskonałym duchem są opanowani. Nie może być mowy o tem, by wątplili w ostateczne zwycięstwo".**

Z Nowego Jorku donoszą, że panuje tam **przekonanie, iż bolszewicy zostali bardzo osłabieni w rejonie bojowych pod Charkowem,** oraz że mimo swych niesłychanych ofiar nie są zdolni z własnej siły wywalczyć jakiegokolwiek decydującego sukcesu. W dalszym ciągu dziennik angielski podaje, iż z głosów prasy sowieckiej wynika, iż **kwestja czasu stała się u bolszewików problemem naglącym. Ciągle ponawiają się głosy przeciwko dalszemu przedłużaniu wojny,** przyczem oczekuje się, iż aljanci niezadługo przystąpią do wymierzenia decydującego ciosu.

„**Straty bolszewików sięgają miljonowych cyfr** — stwierdza dziennik turecki „Tasfiri Efkiar". — Stabilizacja frontu niemieckiego — zdaniem dziennika — doszła do skutku przez to, iż liczbową przewagę bolszewików Niemcy wyrównali przewagą taktyczną, organizacyjną oraz lepszą bronią.

Problem materjału ludzkiego w ZSRR.

Straty na Kubaniu 300.000 żołnierzy.

Berlin, 23 sierpnia. **Uszczuplenie bolszewickich rezerw w ludziach uwydatnia się coraz wyraźniej specjalnie nad przyczółkiem mostowym rzeki Kubań. Bolszewicy, którzy tu od przeszło pół roku atakują z krótkiemi przerwami nieustannie pozycje niemieckie, mogą tylko z wielką trudnością uruchamiać swoje formacje w sile odpowiadającej wymaganiom bojowym.** Operujące tu formacje sowieckie składają się albo **ze świeżo zmobilizowanych roczników 1925/26, albo z mężczyzn 40—50-letnich.** W związku z tem można też zaobserwować **spadek siły bojowej piechoty bolszewickiej.** Podczas ostatniego wielkiego ataku można było dalej stwierdzić, że także pod względem cyfrowym Sowiety nie są w stanie rzucić do walki zwyczajnych ilości wojsk. Poza akcją materjałową setek dział, stłoczonych na bardzo wąskiej przestrzeni, dziesiątek tysięcy wystrzelanych w kilku godzinach granatów i setek czołgów oraz samolotów bojowych, akcja piechoty stała wyraźnie na drugim planie. **Po każdorazowem rozbiciu mas szturmowych dywizyj piechoty w pierwszych dniach ofensywy, bolszewicy nie dysponowali poważniejszemi rezerwami celem kontynuowania ataku siłami piechoty, odpowiadającemi nakładowi materjałów.** Jeżeli straty sowieckie od początku roku **na samym tylko przyczółku mostowym Kubania można ocenić na przeszło 300 tysięcy zabitych i rannych, to oznacza to, że na tym małym odcinku frontu zniszczono główne siły 50-ciu kilku dywizyj.** Charakterystyczną cechą nowych przygotowań jest fakt, że **Sowiety stoją w obliczu poważnych trosk w zakresie odświeżenia i uzupełnienia swych formacyj. Kobiety czynne są obecnie nie tylko w najprzedniejszych sztabach,** ale także pracują przy działach bezpośrednio za pierwszą linją, a jak zdołano zaobserwować, używane są nawet na froncie jako strzelcy. Równocześnie znaczny wzrost liczby operujących jednostek karnych stanowi dowód, że duch piechoty sowieckiej pod naciskiem nieprzerwanych olbrzymich krwawych strat, nie uwieńczonych żadnym widocznym sukcesem, zaczyna widocznie upadać.

Serdeczne stosunki bułgarsko-tureckie

Sofia, 23 sierpnia. Gazeta turecka „Tasfiri Efkiar" zamieściła na swych łamach treść rozmowy, jaką jej specjalny korespondent, **dr Celaleddin Ezine, odbywający podróż po Europie, przeprowadził z premjerem bułgarskim Filoffem w Sofji. Ezine podkreślił, iż jeżeli chodzi o Bułgarję, to krąży wiele pogłosek. I tak m. i. utrzymuje się, że codziennie wybuchają w kraju nowe powstania, w Bułgarji panuje wielkie zdenerwowanie z powodu drugiego frontu oraz że w Warnie miało nastąpić już lądowanie. Tego rodzaju pogłoski — podaje Ezine — premjer Filoff zbył jedynie uśmiechem. Ze swej strony dr Filoff zwrócił się do korespondenta tureckiego z zapytaniem,** czy on sam spostrzegł może na terenie Bułgarji jakiekolwiek objawy rozruchów, czemu Ezine oczywiście musiał zaprzeczyć. Premjer bułgarski zapewnił następnie specjalnego korespondenta tureckiego, iż **wszelkie pogłoski, rozsiewane o Bułgarji, są dziełem agitacji aljanckiej. Bułgarja obecnie dopięła swego ideału i przeżywa ona obecnie swe najszczęśliwsze dni.** Jakakolwiek akcja komunistyczna wielkich rozmiarów jest na terenie Bułgarji nie do pomyślenia.

Premjer Filoff poruszył wreszcie również problem stosunków bułgarsko-tureckich i oświadczył z naciskiem, iż **Bułgarja nie spodziewa się po Turcji niczego innego, jak tylko przyjaźni.** Bułgarja bynajmniej nie jest zainteresowana terytorjum tureckiem, podobnie, jak i Turcja bynajmniej nie interesuje się obszarem bułgarskim. Nic więc nie stoi temu na przeszkodzie, by obydwa państwa były ze sobą w przyjaźni.

Konferencja biskupów zajęła się skutkami wojny.

Berlin, 23 sierpnia. **Tegoroczna konferencja katolickich biskupów w Fulda została zakończona krótkiem nabożeństwem u grobu św. Bonifacego. Większość biskupów opuściła już miejsce obrad, jedynie członkowie prezydjum odbyli jeszcze krótkie końcowe narady,** które jednak należy uważać jako stojące poza ramami oficjalnej konferencji. Ostatnie pełne posiedzenie uchwaliło orędzie do papieża, które zasadniczo stanowi odpowiedź i podziękowanie biskupów za depeszę powitalną papieża. Obecnie po oficjalnem zamknięciu sesji należy przyjąć za fakt, **że biskupi omawiali bardzo obszernie skutki wojny powietrznej, szczególnie dla ludności wszystkich warstw. W czołowych kołach duchowieństwa w Berlinie przypuszczają, że jeden z członków prezydjum zostanie wysłany do Rzymu, celem złożenia papieżowi bezpośredniego sprawozdania na temat sytuacji Kościoła.** Szereg oznak przemawia za tem, że misja ta będzie powierzona przewodniczącemu episkopatu, berlińskiemu **biskupowi hr. von Preysingowi.** Pozatem z wynurzeń różnych członków konferencji można wnioskować, że wszystkie kwestje, będące tematem obrad biskupów zostały rozwiązane jednogłośnie. W związku z doniesieniem, rozpowszechnionem w neutralnych krajach zagranicznych, jakoby biskup berliński miał otrzymać kapelusz kardynalski, ze strony poinformowanych osobistości zwracają uwagę, że jest to akt, który — jak wiadomo — papież dokonuje jedynie osobiście. Nawet odnośny książę Kościoła dowiaduje się o nadaniu mu tej godności dopiero z chwilą wręczenia kapelusza kardynalskiego. W każdym razie w kierowniczych kołach katolickich przypuszczają, że w niedalekiej przyszłości godnością tą zostanie obdarzony jeden z biskupów niemieckich ponieważ Niemcy od śmierci kardynała-arcybiskupa kolońskiego, Schulte, zamiast jak zwykle 4, posiadają jedynie 3 miejsca kardynalskie w Świętem Kollegium. Są to mianowicie kardynałowie Bertram z Breslau, Faulhaber z München i Innitzer z Wien.

Dover przeżył 2500 alarmów.

Sztokholm, 23 sierpnia. Według doniesienia dziennika „Scocman" **Dover może zarejestrować wśród wszystkich miast angielskich największą ilość alarmów powietrznych, mianowicie 2500.** Niezależnie od tego, jak podkreśla dziennik, miasto to znajdowało się również pod ciężkim ogniem niemieckich dział dalekonośnych z drugiej strony kanału La Manche. W tych warunkach ludność w znacznej części przebywa wśród skał kredowych gdzie wykopano tunele i w których mieszkańcy szukają schronienia.

Reorganizacja administracji Rzymu.

Rzym, 23 sierpnia. Agencja Stefani donosi, że **włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zreorganizować administrację Rzymu. Dotychczasowy gubernator Rzymu, książę Borghese oraz wicegubernator wręczyli prośby dymisyjne.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyraziło obu ustępującym urzędnikom podziękowanie za ich długoletnią działalność. Nadzwyczajnym komisarzem na stanowisku gubernatora Rzymu został mianowany senator dr Motta. Dr Motta urodził się w Turynie, liczy obecnie 65 lat i był prefektem w różnych miastach włoskich. Ostatnio pozostawał w stanie spoczynku.

Kaplica z grobowcem Verdiego zbombardowana.

Rzym, 23 sierpnia. Według doniesienia agencji Stefani w czasie ostatniego terorystycznego nalotu Anglo-Amerykanów na Medjolan **zbombardowano również kaplicę, mieszczącą grobowiec Verdi'ego.** Dom starców dla muzyków, założony przez Verdi'ego w Medjolanie, również ucierpiał skutkiem bomb aljanckich.

B. wiceprezydent Argentyny w zakonie Franciszkanów.

Madryt 23 sierpnia. Były wiceprezydent republiki argentyńskiej, Gonzalez, wyznaczył dzień 4 października jako termin **wstąpienia do zakonu Franciszkanów.** Swego czasu Gonzalez, występując ze służby państwowej, zrezygnował z emerytury, prowadząc dalsze życie w ubóstwie.

Strajk w Urugwaju wzrasta.

Madryt, 23 sierpnia. **Ruch strajkowy w Urugwaju, który rozpoczął się jeszcze w lipcu, według doniesień z Montevideo, zdaje się w dalszym ciągu rozszerzać.** Związek zawodowy sprzedawców dzienników w Montevideo ogłosił strajk na okres 24 godzin na znak solidarności z robotnikami rolnymi. Senat otrzymał niedawno misję zbadania tej sprawy, dotychczas jednak niczego nie podjął. Sekretarze Związków zawodowych oświadczyli, że strajki podejmą jeszcze inne Związki zawodowe, jeżeli konflikt nie zostanie załogodzony w ciągu najbliższych dni.

Strajk w przemyśle naftowym w Meksyku.

Madryt, 23 sierpnia. Według wiadomości z Meksyku, **w zagłębiu naftowem Tapico 5000 robotników w rafinerjach rozpoczęło strajk.** Przyczyną tego kroku ma być niewypełnienie umowy ze strony towarzystw naftowych. Istnieje obawa, iż strajk ten obejmie ogólną ilość 50 tys. robotników naftowych tego obszaru.

Mniej papieru w U. S. A.

Genewa, 23 sierpnia. **Zużycie papieru przez północno-amerykańskie dzienniki i czasopisma,** według doniesienia brytyjskiego organu fachowego „Wordls Press News" **uległo ponownemu ograniczeniu.** Powodem tego jest fakt, że Kanada, skąd Stany Zjednoczone pokrywają prawie całe swoje zapotrzebowanie na papier gazetowy, dostarcza obecnie znacznie mniej niż dawniej. — Równolegle z tem idzie zwyżka cen.

Przejściowy gabinet w Chile.

Buenos Aires, 23 sierpnia. **Prezydent państwa Rios złożył w radzie gabinetowej sprawozdanie o sytuacji wewnętrzno-politycznej, poruszając również pogłoski o mającem nastąpić przekształceniu rządu.** Nie jest żadną tajemnicą, iż obecny rząd fachowców uważać należy jedynie jako objaw przejściowy. Życzeniem jego było zawsze utworzenie gabinetu, w którymby zapewniony był miarodajny udział partyj, posiadających większość. Z tej przyczyny nawiązał on łączność z przywódcami partji, przyczem do tej pory nie doszło jeszcze do żadnej ostatecznej decyzji. Dlatego prosi on ministrów o dalsze sprawowanie swoich urzędów.

Jak wiadomo, z początkiem czerwca prezydent Rios widział się zmuszonym do utworzenia gabinetu o charakterze apolitycznym, gdzie przedewszystkiem silnie reprezentowany był czynnik wojskowy. Partje polityczne wzbraniały się przejąć na siebie odpowiedzialność za pewne konieczne reformy, ponieważ znajdowały się pod zbyt silnym naciskiem odrębnych interesów swoich wyborców.

Jakie języki panują w Południowej Afryce?

Genewa, 23 sierpnia. Sześćdziesiąt procent 2-miljonowej rzeszy białych ludzi w Unji Południowo-Afrykańskiej włada dwoma językami, jak stwierdza czasopismo „Douth-African". Jedynie 18 procent białych ludzi zna język angielski. Na trzeciem miejscu znajduje się język niemiecki, którym mimo wszystko mówi jeszcze około 18 tysięcy rodzin południowo-afrykańskich.

Konno z Argentyny do Moskwy.

Buenos Aires, 23 sierpnia. **Jeździec argentyński Marcellino Soule udał się w niezwykłą podróż, zamierza on mianowicie konno odbyć drogę z Buenos Aires do Moskwy,** przyczem postanowił on, zabierając kilka siwków oraz małych t. zw. koni stepowych, przedostać się poprzez północną Argentynę do brazylijskiego miasta **Pernamcubo.** Stamtąd okrętem **wyruszy on do Lizbony, skąd drogą przez Hiszpanję, Francję i Niemcy konno odbędzie on drogę do stolicy Unji Sowieckiej.**

Awanturniczy Argentyńczyk zamierza w ten niecodzienny sposób zaznajomić inne kraje z miejscowemi rasami koni. Już przed dłuższym czasem Soule odbył 16.000 km trasę z Boenos Aires do Waszyngtonu na grzbiecie końskim. Do odbycia tej przestrzeni potrzebował on dwa lata.

Aoki u Wangczingweja.

Nankin, 23 sierpnia. **Minister dla wschodniej Azji odbył w piątek popołudniu rozmowę z prez. Wangczingwejem,** przyczem obaj mężowie stanu wymienili wzajemnie swoje poglądy odnośnie do różnych zagadnień nowej polityki Japonji wobec Chin.

Dotkliwe straty wojsk ameryk. na Aleutach.

Tokio, 23 sierpnia. Amerykanie wbrew wszelkiemu oczekiwaniu bardzo długo **zwlekali z wylądowaniem na wyspie aleuckiej Kiska. Przyczyną tego, zdaniem fachowych kół wojskowych w Japonji były katastrofalne straty, poniesione przez wojska amerykańskie w czasie lądowania na Attu.** Tam bowiem stracili oni 8000 ludzi. W terenowo bardzo ograniczonym rejonie bojowym wyspy Randova i w rejonie Munda naliczono dotychczas 40.000 jeńców i rannych amerykańskich.

W sobotę zniszczono 266 czołgów sowieckich.

Berlin, 23 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 22 sierpnia:**

Nad frontem Miusu bolszewicy kontynuowali wczoraj swe ataki przy silnem poparciu samolotów bojowych. Nasze wojska w zażartych walkach wręcz odrzuciły nawałę bolszewików i otoczyły grupę 21 czołczołgów nieprzyjacielskich, która przełamała się, poczem zniszczyła ją.

Także w rejonie bojowym Charkowa utrzymuje się nacisk bolszewików, wywierany bardzo znacznemi siłami na nasze pozycje. Próby wyłamania się jednej z okrążonych grup sił nieprzyjacielskich zawiodły. Na zachód od Orła i na południowy zachód od Wjazmy odparto lokalne wypady nieprzyjaciela. Niemieccy grenadjerzy pancerni wdarli się głęboko w nieprzyjacielską pozycję przygotowawczą i rozbili ją.

W dniu wczorajszym zniszczono na froncie wschodnim 266 czołgów. Eskadry samolotów bojowych i nurkowych lotnictwa zwalczały na południowym i środkowym odcinku wschodniego frontu siły piechoty i czołgów nieprzyjacielskich oraz rozbiły nowo ściągnięte rezerwy. W walkach powietrznych i ogniem artylerji przeciwlotniczej zniszczono wczoraj 85 samolotów sowieckich.

Lotnictwo fińskie zestrzeliło w dniu 20 sierpnia 15 samolotów sowieckich.

Z pośród formacyj bombowców nieprzyjacielskich silnie strzeżonych przez samoloty myśliwskie, myśliwcy niemieccy zestrzelili nad południowemi Włochami 11 brytyjsko-północno-amerykańskich aparatów.

Nad okupowanemi obszarami zachodniemi i nad Atlantykiem strącono dwa dalsze samoloty nieprzyjacielskie.

Podczas ciężkich walk w rejonie Orła odznaczył się szczególnie 12-ty dywizjon artylerji przeciwlotniczej.

W niedzielę zniszczono 409 czołgów i 73 samoloty.

Opróżniono rumowisko charkowskie.

Berlin, 23 sierpnia. **Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 23-go sierpnia:**

Również wczoraj odparto na odcinku Mius w niezmiennie ciężkich walkach wszystkie nieprzyjacielskie usiłowania przełamania frontu. Pod Isjum rozgorzała walka na nowo. Nasze oddziały odrzuciły i rozbiły w kontrataku silne uderzenia piechoty i czołgów sowieckich. Jedynie w odcinku jednego korpusu armji zniszczono przytem 130 nieprzyjacielskich czołgów.

Również w obszarze Charkowa staczają oddziały wojska i Waffen SS zażarte boje z sowieckiemi oddziałami piechoty i czołgów.

Charków, który w ciągu kampanji wschodniej zmieniał kilkakrotnie właściciela i obecnie przedstawia jedynie rumowisko, został w ramach planowych ruchów oddalających powtórnie opróżniony. Na północny zachód od Charkowa postępuje oczyszczanie terenu z nieprzyjacielskiej grupy bojowej, otoczonej przez niemieckie oddziały grenadjerów pancernych przy wzmagającej się liczbie jeńców i sprzętu wojennego.

Wszędzie, gdzie Sowiety na pozostałych odcinkach frontu atakowały, zostały one mimo użycia świeżych wojsk przy dużych stratach odrzucone.

W dniu wczorajszym stracili bolszewicy na froncie wschodnim 409 czołgów i 73 samoloty.

Nad zatoką Salerno zestrzeliły niemieckie myśliwce 13 samolotów nieprzyjacielskich. W obszarze przybrzeżnym okupowanych terenów zachodnich i podczas polowania nad Atlantykiem zestrzelono 11 nieprzyjacielskich samolotów, przeważnie kilkumotorowe bombowce.

Brytyjskie eskadry bombowców zaatakowały ubiegłej nocy bezplanowo zachodnio-niemiecki teren. W kilku miejscach trafiono przeważnie publiczne budynki, w tem kościoły, szpitale oraz szkoły bombami kruszącemi i zapalającemi. Ludność miała niewielkie straty. Według dotychczasowych raportów zestrzelono 5 nieprzyjacielskich bombowców.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy na 23 sierpnia teren na północ od Londynu, jak również poszczególne cele na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji bombami ciężkiego kalibru. Podczas ataku dziennego północno-amerykańskich eskadr lotniczych na dwa miasta południowo-niemieckie w dniu 17 sierpnia stracił nieprzyjaciel według obecnie zakończonych już stwierdzeń nie jak pierwotnie podano 56, lecz łącznie 101 czteromotorowych bombowców.

Jedna trzecia bombowców amerykańskich zniszczona.

Berlin, 23 sierpnia. Według danych amerykańskich, ciężkie straty formacyj bombowców amerykańskich, poniesione **w czasie ataku na miasta południowo-niemieckie w ub. tygodniu, obliczono obecnie na 88 maszyn.** Ponieważ w przedsięwzięciu tem, również według informacyj amerykańskich, **brało udział ogółem 330 wielkich bombowców, ofiarą niemieckiej akcji obronnej padła w ten sposób okrągło czwarta część atakującej formacji.** W związku z tem można stwierdzić, że faktyczne straty Amerykanów były w rzeczywistości znacznie wyższe. Według ostatecznych obliczeń niemieckich niemieckie myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zniszczyły nie mniej jak **109 wielkich bombowców amerykańskich i to wyłącznie 4-motorowych maszyn, typu „Liberator" i „Fortress". Oznacza to, że w czasie wspomnianego ataku terorystycznego zniszczono w całości jedną trzecią formacji amerykańskiej.** Cyfra zniszczonych wielkich bombowców oznacza stratę przeszło tysiąca personalu latającego. Natomiast — jak komunikują — straty niemieckich formacyj obronnych są uderzająco niskie. Wynoszą one jedną osobę zabitą i 8 rannych.

Time and Tide:

Niema porównania z rokiem 1918.

Sztokholm, 23 sierpnia **Mylą się wszyscy, którzy sądzą, że nadeszła chwila, w której możnaby zadać ostateczny cios Niemcom — pisze czasopismo angielskie „Time and Tide". Sytuacja bynajmniej nie przedstawia się tak prosto — pisze w dalszym ciągu czasopismo — gdyż Niemcy nie są jeszcze pobite.** Linje frontu Niemiec w żaden sposób nie są wzruszone, a tem mniej nie są zniszczone również połączenia z tyłami. **Żołnierz niemiecki w całej rozciągłości spełnia swój obowiązek.** Dlatego też porównanie z rokiem 1918 jest wcale nie na miejscu, gdyż przeciwnej stronie nie brak ani środków żywności ani też materjału wojennego. Już chociażby z tego powodu przyszłość dla aljantów bynajmniej nie przedstawia się tak różowo i nieskomplikowanie.

Stan wyjątkowy w Aserbejdżanie.

Ankara, 23 sierpnia. Wiarogodne wiadomości, które nadeszły tutaj z Iraku, potwierdzają pogłoski, według których **szerzy się w Kaukazie antysowiecki ruch powstańczy. Na całym obszarze sowieckiej republiki Asebejdżan ogłoszono stan wyjątkowy. W rozruchach przeciwko bolszewikom uczestniczą w pierwszym rzędzie górskie ludy Kabardinów i Karaczajów. Ruch powstańczy ogarnął w międzyczasie jednakowoż również Dagestanów, Ingušzów, Czeczenów, Armeńczyków, Gruzinów, a ostatnio również Aserbedżanów.** Jak słychać, gromady powstańców zasilane są znacznemi kontyngentami dezerterów z armji bolszewickiej, którzy dosyć mają wojny. Oni też w szeregach powstańców reprezentują radykalny kierunek. Mimo zastosowania jaknajbardziej brutalnych metod, centralne władze bolszewickie nie zdołały dotychczas stłumić ruchu powstańczego.

Brendan Bracken przestrzega przed optymizmem

„Wojna będzie twardą i długotrwałą".

Sztokholm, 23 sierpnia. **Brytyjski minister informacji Brendan Bracken, bawiący obecnie w Kanadzie,** oświadczył — jak donosi z Nowego Jorku jeden z dzienników szwedzkich — **iż Roosevelt, Churchill i czynniki kanadyjskie opracowują obecnie w Quebec plany, mające na celu „bezwzględne zniszczenie" ich przeciwników wojennych.** Podkreślił on dalej, iż można **spodziewać się niesłychanego zaostrzenia wojny na wszystkich frontach, przestrzegał on przytem optymistów, wierzących w szybkie zakończenie wojny.** Wojna będzie „twardą i długotrwałą". Przypuszczają tutaj, iż Roosevelt i Churchill podadzą do wiadomości niektóre okoliczności o charakterze ogólnym co do wyniku konferencji.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 23 sierpnia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi:

Na redzie w Bizercie nasze bombowce podjęły wczoraj skuteczne ataki na objekty marynarki. W pobliżu wybrzeża tunetańskiego jeden z naszych samolotów torpedowych pilotowany przez podporucznika Bertuzzi z Rimini zatopił statek frachtowy wielkiego tonażu.

Formacje czteromotorowych bombowców nieprzyjacielskich pod ochroną myśliwców podjęły naloty na Neapol oraz nad rejonem tejże prowincji. Samoloty myśliwskie drugiego pułku lotniczego i 22-giej grupy lotniczej zmusiły je do walki, zestrzeliwując podczas kilkakrotnych gwałtownych starć 12 aparatów. Myśliwcy niemieccy strącili 10 dalszych samolotów. Jeden samolot spadł w pobliżu Torre del Greco, trafiony ogniem artylerji przeciwlotniczej.

*

Rzym, 23 sierpnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Nieprzyjacielskie lotnictwo przedsięwzięło ataki na miasto Salerno, przyczem powstały znaczne szkody. W ciągu gwałtownych potyczek, które wywiązały się między niemieckiemi myśliwcami a nieprzyjacielem, stracił ten ostatni 13 samolotów. Podczas ataku bronią pokładową przeprowadzonego przez nieprzyjacielskie samoloty na port Prevesa (Grecja) zestrzeliła obrona przeciwlotnicza oraz jednostki morskie dwa z atakujących samolotów.

W nocy na 23 sierpnia zestrzeliła obrona przeciwlotnicza w Crotone w okolicy miasta dwa bombowce, podczas gdy jeden dalszy roztrzaskał się na morzu koło przylądka Colona.

Odparcie ataków amerykańskich na Hankau.

Tokjo, 23 sierpnia. Japońska armja ekspedycyjna w Chinach komunikuje: **Formacje amerykańskich samolotów bojowych i bombowców, które w sobotę usiłowały zaatakować miasto Hankau, zostały natychmiast odparte** przez japońską obronę powietrzną i ziemną. W walkach powietrznych zestrzelono trzy maszyny amerykańskie. Po stronie japońskiej nie powstały godne wzmianki straty.

Kiska ewakuowana przed miesiącem.

Tokjo, 23 sierpnia. Z głównej kwatery cesarskiej, według doniesienia agencji Domei, podano do wiadomości: **„Jednostki armji i marynarki cesarskiej, które stacjonowane były na wyspie Kiska przeprowadziły ewakuację wszelkich sił zbrojnych** w drugiej połowie lipca bez jakichkolwiek przeszkód ze strony aljantów. Jednostki te znajdują się obecnie już na nowych pozycjach".

Ambasador brytyjski u generała Franco.

Madryt, 23 sierpnia. Ambasador angielski w Hiszpanji, sir Samuel Hoare, **przybył w piątek rano z Madrytu samolotem do Itiriz, letniej siedziby szefa państwa hiszpańskiego,** z którym odbył rozmowę w obecności hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych hr. Jordany.

*

W kilku wierszach.

Minister sprawiedliwości Pantoff wraz z delegacją prawników bułgarskich wyjedzie do Niemiec, celem dokonania trzeciego czytania i podpisania układu w sprawie pomocy i ochrony prawnej oraz ekstradycji pomiędzy Niemcami i Bułgarją.

*

Cesarz Mandżukuo przyjął 20 sierpnia syjamskiego ministra spraw zagranicznych, poczem przyjął go na obiedzie.

*

W Norwegji istnieje obecnie 8 fabryk, produkujących skórę z ryb. Surowca dostarczają fabryki filetów i konserw rybnych. Do fabrykacji obuwia używa się w pierwszym rzędzie skór z dorszów i dużych flonder.

*

Rząd brytyjski udzielił zezwolenia na wysłanie znoszonej odzieży wartości 3 miljonów funtów do Związku Sowieckiego „celem ulżenia ciężkiej nędzy rosyjskiej ludności cywilnej".

*

Duńskie fabryki włókiennicze sporządzają obecnie materjały, składające się głównie z sierści bydlęcej. W jesieni będą już sprzedawane pierwsze ubrania z tego nowego surowca. Fabryka olejów w Aarhus przerobiła dotychczas 60.000 kg sierści bydlęcej i rozdzieliła pomiędzy fabryki włókiennicze. Nowe materjały składają się zasadniczo z 20 do 30 proc. sierści bydlęcej, niektóre zawierają nawet do 50 proc. — Na jeden garnitur męski oblicza się 1,4 kg sierści. Jak wykazały próby, materjały te są bardzo wytrzymałe.

*

„Mainiczi Szimbun" w doniesieniu z Manilii zapowiada rychłe ogłoszenie konstytucji niepodległych Filipin.

*

12-te targi międzynarodowe w Izmir otwarł w uroczysty sposób turecki minister handlu Siren.

*

Król Borys przesłał regentowi Węgier Horthy'emu depeszę gratulacyjną z okazji węgierskiego święta narodowego w dniu św. Stefana.

*

Brazylijski parowiec przybrzeżny „Antonio" został zatopiony według doniesienia z Rio de Janeiro.

Lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 23 sierpnia. Podajemy w dalszym ciągu listę ofiar katyńskich, sporządzoną przez techniczną komisję Polskiego Czerwonego Krzyża. — Męczeńską śmiercią polegli:

3971 **Nierozpoznany wojskowy.**
3972. **Nierozpoznany wojskowy.**
3973. **Nierozpoznany wojskowy.**
3974. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono karty pocztowe nieczytelne).
3975. **Nierozpoznany wojskowy.**
3976. **Grzegrzółko Adam — wojskowy.** Urodz. 18. 4. 1899 r. (Znaleziono legitymację wojskową).
3977. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: listy i karty pocztowe nieczytelne).
3978. **Raszek Eugenjusz — wojsk.** (Znaleziono list).
3979. **Malicki Bolesław — podpor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., ks. oszcz. PKO. 2 listy).
3980. **Nierozpoznana osoba w ubraniu cywilnem.**
3981. **Nierozpoznany wojskowy.**
3982. **Nierozpoznany wojskowy.**
3983. **Orłowski Kazimierz — podpor.,** lekarz weter. (Znaleziono: karty przydziału wojennego i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
3984. **Nierozpoznany wojskowy.**
3985. **Włosek Edmund — porucz.** (Znaleziono: recepty lekarskie, pismo Warsz. Kuratorjum Okr. Szk., 2 karty pocztowe, notatnik i świad. szczep. w Kozielsku).
3986. **Nierozpoznany porucznik.** (Znaleziono kartę wstępu do Parku Wilsona w Poznaniu).
3987. **Sobkiewicz Zygmunt — oficer.** Urodz. 15. 5. 1907 r. (Znaleziono: ks. st. sł. wojsk., oraz legitymację urzędnika państwowego).
3988. **Nierozpoznany wojskowy.**
3989. **Buchcik Robert — wojskowy.** Nauczyciel szk. powszechnej. (Znaleziono: pozwolenie na broń i świadectwo szczepienia).
3990. **Gendzwil... Stanisław — wojskowy.** (Znaleziono: depeszę i karty pocztowe).
3991. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: bilet wizytowy Stanisław Czekański, recepisy pocztowe i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
3992. **Urban Stanisław — podporucznik.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic.).
3993. **Rudy Wilhelm — wojskowy.** (Znaleziono: świadectwo lekarskie bilety wizytowe i fotografje)
3994. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: fotografję i nieczytelne świad. szczep. w Kozielsku).
3995. **Nierozpoznany podporucznik.**
3996. **Nierozpoznany wojskowy.**
3997 **Żuchowski Zygmunt — porucznik.** Ur. 22. 11. 1902 r. (Znaleziono: znak rozpoznawczy, kartę przydziału wojennego oraz 2 karty pocztowe).
3998. **Tabeński vel Tabencki Romuald — porucznik.** Zam. Łódź, ul. Pierackiego 9/6. (Znaleziono: list i notatnik).
3999. **Nierozpoznany podporucznik.**
4000. **Różański Ryszard — podporucznik.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic. i legit. urzędn. państw.).
4001. **Zochowski Edmund — porucznik.** Ur. 1898 r., zam. Piekary Śląskie, nauczyciel szkoły powsz. Nr. 6 w Piekarach Śląskich. (Znaleziono: legitymację nauczycielską oraz kartę mobilizacyjną).
4002. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: 2 rachunki — jeden in blanco — firmy M. Detalicki, Brześć n/Bugiem, ul. Dąbrowskiego 25 2 notatniki i medalik z łańcuszkiem).
4003. **Ogrodziński Stanisław — podporucznik.** (Znaleziono: 2 listy).
4004. **Nierozpoznany wojskowy.**
4005. **Nierozpoznany wojskowy.**
4006. **Nierozpoznany wojskowy.**
4007. **Pulnarowicz Tadeusz — porucznik.** Ur. 14. 9. 1890 r. (Znaleziono: znak rozpoznawczy, ks. st. sł. ofic., kartę przydziału wojsk., kartkę pocztową i list).
4008. **...... Leszek — wojskowy.** (Znaleziono: list pisany na maszynie w Warszawie dn. 6. 3. 1940 r. z dopiskiem atramentem i podpisem Aleksander Burhard, Warszawa, ul. Smolna 32/2).
4009. **Szmalsztych Józef — wojskowy.** (Znaleziono: indeks uniwersytecki legitymację szkolną i karty wizytowe).
4010. **Ziemba Władysław — wojskowy.** (Znaleziono: prawo jazdy, dowód Urzędu Wojew. w Kielcach na rejestrację samochodu i 3 karty pocztowe).
4011. **Lewakowski Jerzy — podpułkownik.** (Znaleziono: depeszę, 3 karty pocztowe i świad. szczep. w Kozielsku).
4012. **Lech Leonard — kapitan.** Urodz. 11. 9. 1886 r. (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk., metr. urodz. i kartę łowiecką).
4013. **Szostak Stanisław — podpor.** Urodz. 2. 12. 1906. Nauczyciel szkoły powszech. w Żukach Górnych, poczta Hermanowicze. (Znaleziono: ks. oszczęd. PKO., kartę uposażenia, legitymację nauczycielską i listy).
4014. **Steckiewicz Zygmunt — oficer.** Urodz. 16. 9. 1910 r., matka Zofja. (Znaleziono: ks. st. służby oficerskiej).
4015. **Marcinkowski Jerzy — oficer rez.,** nauczyciel. (Znaleziono: ks. oszcz. PKO., 3 karty poczt. i fotografje).
4016. **Nierozpoznany porucznik.**
4017. **Piotrowski Konrad — porucznik,** inżynier, syn Franciszka i Weroniki. (Znaleziono: legitymację i kartę zwolnienia z wojska).
4018. **Piotrowski Zygmunt podpor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic. i prawo jazdy).
4019. **Ossowski Ludwik — podpułkow.** (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk., pocztówki i listy).
4020. **Szpak Leszek — wojsk.** (Znaleziono wizytówki).
4021. **Piotrowski Bronisław — podpor.** (Znaleziono: 3 karty pocztowe i medalik).
4022. **Nierozpoznany podporucznik.**

Jakie przepisy obowiązują pracowników?

Kraków, 23 sierpnia. Jak stwierdzono, wiele przedsiębiorstw nie stosuje się ściśle do przepisów rozporządzenia o warunkach i ochronie pracy w GG. Celem dokładnego ich przestrzegania w praktyce, przypomina się główne wytyczne, zawarte we wspomnianem rozporządzeniu. Wszystkie osoby narodowości nie-niemieckiej — zarówno pracownicy filizyczni, jak i umysłowi, uczniowie oraz praktykanci — zatrudnieni na terenie GG., winni wykonywać wyznaczone im czynności dokładnie i możliwie jak najlepiej. Pracownik nie może uchylać się od czynności, wyznaczonych mu przez kierownika zakładu nawet wówczas, jeżeli czynność ta jest pracą nadliczbową, nocną lub przypada na niedzielę lub święta. Bez dostatecznego usprawiedliwienia nie wolno opuszczać pracy, ani też spóźniać się z błahej przyczyny.

Pracownikowi nie wolno naruszać ustalonego przebiegu pracy i zachowywać się wbrew przepisom dyscyplinarnym. Zarówno stosunku zatrudnienia, jak i nauki nie wolno w sposób nieuprawniony zakończyć przed wyznaczonym okresem. W przypadku, gdy rozporządzenie, ordynacja taryfowa lub inne zarządzenia przewidują różne terminy na rozwiązanie stosunku pracy, kierownik zakładu decyduje, który z terminów jest miarodajny.

Kierownik przedsiębiorstwa względnie jego zastępca nie mogą przyjąć do zakładu pracownika, co do którego istnieją dane, że jest on obowiązany do pracy na innej placówce. Surowo przestrzega się przed jakąkolwiek akcją, zmierzającą do odstręczenia pracownika od pracy. Nie wolno również namawiać pracownika do bezprawnego opuszczenia zakładu. Wszystkie przedsiębiorstwa mogą płacić swym pracownikom jedynie taryfą ustalone uposażenia, dodatki lub zapomogi. Za nieprzestrzeganie przepisów odnośnego rozporządzenia przewidziane są wysokie grzywny i kary więzienia.

Wiadomości lokalne.

SIERPIEŃ
24
Wtorek

Dziś Bartłomieja ap.
Jutro: Ludwika króla

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.30 do 4.30

Gdzie zgłaszać patenty i wzory użytkowe?

Kraków, 23 sierpnia. W związku z ujednostajnieniem norm ustawodawszych między Rzeszą a Gen. Gubernatorstwem, Minister Sprawiedliwości Rzeszy w porozumieniu z Rządem GG. zarządził, że **z dniem pierwszego sierpnia br. patenty i wzory użytkowe w GG. należy zgłaszać nie w Urzędzie Patentowym w Warszawie, lecz w Urzędzie Patentowym w Berlinie.**

Narybek rzemieślniczy w G. G. rośnie.

Kraków, 23 sierpnia. Podniesienie rzemiosła przez zapewnienie mu licznego i odpowiednio wyszkolonego pracownika, jest stałą troską odnośnych władz rzemieślniczych. O poprawiającej się sytuacji na danym odcinku dowodzi statystyka lubelskiej Izby Rzemieślniczej. **Tak więc w dniu 1 lipca poprzedniego roku liczebny stan uczni wynosił 1178. W tym samym dniu bieżącego roku liczba uczni wynosiła 3014, co w porównaniu do okresu poprzedniego oznacza wzrost o 156 proc.** Tak wyraźny przyrost młodego narybku należy przypisać energicznemu współdziałaniu z Urzędami Pracy. Interesujący jest stosunek liczby uczni w Lublinie do liczby uczni na prowincji. W lipcu ub. roku Lublin posiadał 626 uczni, podczas gdy Biała Podlaska tylko 139. W tym samym miesiącu br. stosunek uczni w obu miastach uległ wyraźnej zmianie; na 898 uczni w Lublinie przypadało 463 uczni w Białej Podlaskiej. Jak widać liczba uczni w Białej Podlaskiej wzrosła o 233 proc., w Lublinie tylko 43 procent.

Ciekawe jest ustosunkowanie się liczby uczni według poszczególnych gałęzi rzemiosła. Najwięcej uczni wykazuje rzemiosło metalowe; na drugiem miejscu stoi krawiectwo, rzemiosło skórzane i drzewne; za niemi dopiero można wymienić pozostałe gałęzie.

Z działalności powiatowych placówek PCK.

(tel.) **Placówka Polskiego Czerwonego Krzyża w Jędrzejowie wykazuje się dalszą, celową działalnością.** W okresie miesiąca lipca otrzymała ona za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie siedem listów z zagranicy, przeznaczonych dla adresatów zamieszkałych w powiecie jędrzejowskim. Społeczeństwo powiatu przekazało placówce zł. 548,84 z dobrowolnych ofiar, którą to sumę wysłano za pośrednictwem Banku Emisyjnego na konto Zarządu Głównego w Warszawie. — P. C. K. w Końskich otrzymał w lipcu tylko 1 list zagraniczny, który doręczono adresatowi. Żadne ofiary nie wpłynęły.

Imponujący bilans pracy PKOp. w Miechowie.

(Zet) **Polski Komitet Opiekuńczy w Miechowie jest jedną z instytucyj charytatywnych w kraju, która może poszczycić się olbrzymim wynikiem pracy.**

Codziennie, jak rok długi — **w czterdziestu kuchniach ludowych,** rozlokowanych na terenie powiatu, wydaje się tysiące posiłków dla najbiedniejszych, a zwłaszcza dla dzieci. Prace Komitetu nie ograniczają się tylko do akcji dożywiania. Podopieczni korzystają również z przydziałów odzieży i różnych niezbędnych przedmiotów, a przedewszystkiem z pomocy zasiłkowej w gotówce i w naturze (żywność wszelkiego rodzaju).

Specjalny odcinek pracy P. K. Op. stanowi doraźna pomoc dla podopiecznych uchodźców z terenów wschodnich, których rozmieszcza się po poszczególnych delegaturach. Ogółem Komitet posiada 53 delegatury, z któremi jest stale w kontakcie.

Bez przesady należy stwierdzić, że z dobrodziejstw Komitetu, czynników nadrzędnych i ofiarności społeczeństwa korzystają tysiące osób znajdujących się w ciężkiem położeniu materjalnem, przyczem pomoc ta wyraża się w różnej formie.

Jak wynika ze sprawozdania Komitetu, ogólne wydatki na cele opiekuńcze w drugim kwartale roku bieżącego (kwiecień, maj, czerwiec wynosiły zł. 141.951,36, z czego z funduszów państwowych za pośrednictwem Związku Gmin w Miechowie tytułem subwencji otrzymano zł. 39.000, resztę, tj. zł. 102.951,36 pokryto z własnych funduszów.

Poszczególne wydatki stanowiły: na akcję dożywiania zł. 28.254,11; pomoc w naturze zł. 33.458,12; zapomogi zł. 17.810,39; zakup towarów zł. 53.799,89 i różne złotych 6.898,95.

Jeżeli chodzi o ofiarność społeczeństwa, to z pomocą tą śpieszy rolnik miechowski. Większa część ofiar pochodzi z tej sfery mieszkańców powiatu.

Wobec coraz cięższych warunków materjalnych tysięcy podopiecznych, zwłaszcza w obliczu **nadchodzącej zimy, społeczeństwo powiatu miechowskiego, szczególnie zaś ziemiaństwo, winno w poczuciu własnego obowiązku przyjść Komitetowi z pomocą w jakiejkolwiek formie. Ofiary pieniężne należy wpłacać na konto czekowe Komitetu Nr. 8225.**

Kwestjonarjusze muszą być wypełnione.

(tel.) **W tych dniach Powiatowy Wydział Rzemieślniczy w Kielcach** rozesłał wszystkim samodzielnie prowadzącym warsztaty rzemieślnikom **kwestjonarjusze statystyczne** pod nazwą „Bilans sił 1943". Z uwagi na pilność sprawy, P. W. R. zwraca się do rzemiosła, aby otrzymane druki **jak najwcześniej wypełnili i zwrócili w biurze P. W. R. bądź osobiście, bądź za pośrednictwem poczty** (przesyłką poleconą). Kwestjonarjusze „Bilansu sił" muszą być wypełnione czytelnie i dokładnie z uwzględnieniem odpowiedzi na wszystkie zawarte w nim pytania. Przy wypełnianiu kwestjonarjusza należy zwrócić uwagę na osobne wyszczególnienie zatrudnionych w przedsiębiorstwie kobiet oraz mężczyzn. Jeżeli poszczególni rzemieślnicy napotkają przy wypełnianiu kwestjonarjusza statystycznego na jakiekolwiek trudności, mogą zwracać się po ewentualne informacje do biura P. W. R. w godzinach urzędowania. Rzemiosło ze Skarżyska-Kamiennej przesyła wypełnione druki na ręce kierownictwa Placówki P. W. R., Skarżysko, ul. Centralna 10.

Zatrucie grzybami.

(tel.) Mieszkanka Kielc, Antonina Wergielowa nabyła na placu rynkowym pewną ilość grzybów od nieznanej kobiety wiejskiej, przyczem po przyrządzeniu ich i spożyciu zachorowała z objawami silnego zatrucia. Wergielową, jak również jej 14-letnią córeczkę Helenę, która również nabawiła się choroby, odwieziono do najbliższego lekarza, który udzielił im pierwszej pomocy, a następnie pozostawił na kuracji w domu. Zwraca się uwagę, iż ostatnio na terenie miasta zanotowano kilka podobnych wypadków, wobec czego należy zachować ostrożność przy nabywaniu grzybów niewiadomego pochodzenia.

ODZIEŻ DLA NAJUBOŻSZYCH. Z Rady Głównej Opiekuńczej z Krakowa nadeszło w tych dniach do Warszawy 15 skrzyń odzieży używanej (spodnie, płaszcze, marynarki męskie i dziecięce). Miejski Komitet Opiekuńczy w Warszawie postanowił rozdzielić powyższą odzież bezpłatnie między najuboższą ludność przedmieść.

P. K. Op. W LUBELSKIEM. Na terenie powiatu lubelskiego Polski Komitet Opiekuńczy prowadził w lipcu br. 40 kuchen ludowych, które przeciętnie wydawały dziennie prawie 3750 posiłków. Ponadto Polski Komitet Opiekuńczy wziął pod swoją opiekę 115 uchodźców z Kresów Wschodnich. W miesiącu lipcu komitet rozdał większą ilość odzieży i bielizny na ogólną wartość 23 tysiące zł.

Taż groźba.

(Ap.) Na jednej z rozpraw rozwodowych, jakie zdarzają się w Ameryce na porządku dziennym, żona odgrażała się, że każe opublikować listy męża.

— Nie mam nic przeciwko temu — odrzekł mąż — jeżeli będę się wstydzić, to tylko jednej rzeczy, a mianowicie adresu.

Ciekawe, czy po takiem oświadczeniu zawiedziona w swych nadziejach żona wprowadziła w czyn swą groźbę.

W pogoni za Rajskim Ptakiem.

Gdy rozwarłem nawpółsenne jeszcze oczy — ujrzałem przed sobą mego towarzysza van Kelsena, jak ze zdenerwowaną twarzą pochylał się nademną.

— Późno chyba! — warczał przez zęby — a ty jeszcze śpisz!

Odrazu zerwałem się na równe nogi. Potem pobiegłem w kąt pokoju, gdzie stały strzelby i aparaty filmowe i zacząłem je pilnie oglądać.

— A już najwyższy czas! — mruczał dalej Kelsen, uśmiechając się zjadliwie.

W parę chwil później jednak w doskonałej komitywie dążyliśmy ścieżką prowadzącą z bungalowu w głąb dżungli. Za nami szła objuczona gromada krajowców.

Kroczyliśmy w milczeniu, każdy bowiem z nas pieścił pod czaszką myśl, że przecie uda się zobaczyć ów cud natury. Rajski Ptak! Ileż legend otacza ową istotę — czy może ducha! Boć kto wie — a nuż to ów mityczny Fenix egipski, który w dzisiejszych zmaterjalizowanych, ztechnizowanych czasach przeniósł się pod tropiki Pacyfiku.

Ogarnia nas teraz mrok — ciężki, duszny, pachnący wilgotną ziemią, dławiący miazmatami gnijących roślin. Gałęzie olbrzymich, dziwacznie pogiętych drzew sploty soczystych, grubych ljan — tu i ówdzie majaczą jak w sennem marzeniu białe lub szkarłatne kwiaty o mięsistych pełnych kielichach. Kiedy jednak zbliżyć się do nich — otacza nas wstrętny, duszący zapach. Gdzie okiem rzucić — tam tętni, pulsuje życie gwinejskiej dżungli. Wysoko w wierzchołkach drzew igrają bajecznie kolorowe papugi, tam znów na gałęzi tkwi olbrzymio-dzioby tukan o mieniących się tęczowych piórkach. Po mchach i krzakach łażą tysiące chrząszczy, przeróżnej barwy i wielkości, — nad wężowemi pyszczkami storczyków wirują ogromne o aksamitnych, połyskujących lazurem skrzydłach motyle i kolibry. Dżungla cała drga utajonym wewnętrznym rytmem.

Droga staje się coraz trudniejszą — trzeba wyrąbywać pośród ljan ścieżki, pot zalewa oczy — gorąco... Tuż z pod nóg wymknęła się może pół-metrowej długości jaszczurka, zalśniła żółto-zielonemi kolorami i zniknęła. Co raz, co chwilę nastawiamy objektywy filmowych aparatów, aby uchwycić na taśmę jakąś ze zwierzęcego świata pochodzącą gwiazdę. Oto niebiesko-biała Inka-kakadu kołysze się w górze, skrzecząc zawzięcie. Suchy trzask i okaz zostaje utrwalony. Naraz coś ciemno-modrego błysnęło nam przed oczyma — prawie w ostatnim momencie uchwyciłem zjawę na wizjer aparatu. Jak się później okazało — był to olbrzymi ptak dziobak.

Teraz wchodzimy w obszary porosłe ogromnemi łodygami paproci. Misternie, koronkowo powycinane, wyglądają niby jakieś zielone pióropusze.

Nagle z otchłani ciemni dobiega do uszu naszych dziwny monotonny terkot. Za chwilę puszcza rozwidnia się — przed nami roztacza się niewielka polanka.

— Stój! — pada z poza haszczy ochrypłym głosem wydany rozkaz. Odbezpieczamy natychmiast broń. W blaskach przedzierającego się przez liście słońca rysują się złe, bandyckie twarze. W rękach ich skierowane ku nam krótkie karabinki.

— Poszukiwacze złota! — van Kelsen wysuwa się naprzód.

— Jesteśmy członkami ekspedycji przyrodniczej — burknął pod nosem. Bandyckie typy przepuszczają nas już chętniej. Tylko oczy lśnią im jakoś złowieszczo. — Przechodzimy obok, nie wdając się w dyskusje — z odbezpieczoną i w bok skierowaną bronią. Pniemy się coraz wyżej — dżungla bowiem wznosi się w górę. Mrok oplata wszystko. Pod nogami chlupie bagno. Na małej suchej wysepce pod zwalonym pniem leży małe buro-żółte stworzonko. To należący do rodziny torbaczy koala. Miłe i ładne zwierzątko. I znów znużeni brniemy dalej. Opodal widzimy małą, kunsztowną chatkę, otoczoną jakby małym ogródkiem z kwitnącemi wszędzie kwiatami. Gdy podeszliśmy bliżej, z wnętrza jej wyleciał drobniutki szary ptaszek.

— To ptak-ogrodnik — bąknął Kelsen, filmując cudowne dzieło pierzastego inżyniera.

Chatka ogrodnika przypomina mały stóg siana. Jak mieliśmy się możność przekonać, ptak ten zasadza owe kwiaty i źdźbła sam.

Lecz już wgłębiamy się w dżungle i bagna coraz więcej. Węzły ljan stają się niezwykle gęste, ciemność przenika atmosferę, tylko w górze poprzez wyrwy, jakby gotyckie okna świątyni, widać lśniące w słońcu wierzchołki drzew. Z tajemniczą miną podchodzi do nas przewodnik.

— Tu będzie Rajski Ptak, panie — szepcze, jakby mówił o cudach, błądząc oczyma po szczytach drzew. Rozkładamy się w milczeniu. Van Kelsen ustawia aparaty, reguluje, wreszcie z zadowoloną miną wyłazi na jeden z zawalonych pniaków. Pod butami chlupie błoto. Wokół nas łażą rozmaitego rodzaju owady, gady, błyskają śmigłe jaszczurki, wśród poplątanych gałęzi dostrzegamy wiszące uśpione nietoperze. I wszędzie panuje spokój. Rozleniwienie upalnego dnia. Pachną gdzieś w pobliżu storczyki, z drzew kauczukowych sącza się złote łzy bezcennej żywicy. Gdzie okiem sięgnąć, tam roi się od owadów, żab, węży różnego rodzaju i gatunku. Wreszcie w czas jakiś potem — na tle uwitego z gałęzi i ljan „oka" prześlizgnął się błyskawicznym lotem duży ptak. Zamarły nam oddechy. Był to Rajski Ptak królewski, Ów klejnot zaś skrzydlaty usiadł na szczycie drzewa — mieniący się, wspaniały. Zaiste wrażenie było wprost nie do opisania. Opanowaliśmy się jednak szybko, kierując lufy objektywów w stronę owego fenomenu przyrody. A on siedział dumny, wspaniały, iskrzący się wszystkiemi kolorami tęczy, z złocistym, ciężkim pióropuszem ogona niby władca, król, lub duch jakiś ucieleśnionego piękna tajemnych mocy.

Wracaliśmy w milczeniu. I długo jeszcze w noc błyszczały nam w oczach bajeczne barwy tego najcudowniejszego z żywych klejnotów latającej braci.

Jerzy Eglicz

Praktyczne wskazówki dla rolników.

Oznaki dojrzałości owoców ziarnkowych.

W przeciwieństwie do owoców pestkowych i jagód, które, jako zwane owoce miękkie, zużywa się na potrzeby własne, przeważnie w pełni dojrzałości, należy przy owocach ziarnkowych odróżniać dojrzałość na drzewie i konsumcyjną. U odmian wczesnych dwa te okresy dojrzałości są do siebie zbliżone. Pomimo to nie zawsze pozostawia się owoce na drzewie aż do osiągnięcia pełnej dojrzałości, ale składa się je na krótko przedtem w ciemnem, przewiewnem pomieszczeniu, gdyż w przeciwnym razie pozostawione na drzewie tracą smak i stają się maczyste. Szczególnie należy zważać na to, zbierając cenne odmiany gruszek jesiennych, które się krótko przechowują. Owoce późne i zimowe, które się zamierza przechowywać możliwie jak najdłużej, zależne są pod względem trwałości i dojrzałości konsumcyjnej od dojrzałości na drzewie. Prawie wszystkie odmiany jabłek dojrzewają zawsze przed opadnięciem liści. U gruszek dojrzewanie zaczyna się przeważnie z początkiem opadania liści. Przedwcześnie dojrzały, opadający owoc nie świadczy bynajmniej o stanie dojrzałości wszystkich owoców na drzewie. Opadanie jednak zdrowego owocu pozwala o tem wnioskować. Pewną wskazówkę dojrzałości uzyskamy, jeżeli wyglądające na dojrzałe owoce zbadamy przy pomocy lupy ogrodniczej w nieuszkodzonem miejscu przyczepu. Jeżeli ukaże się tam sucha korkowa warstwa — to znaczy, że owoce są w stadjum dojrzałości na drzewie. U owoców niedojrzałych tkanka szypułki owocu jest jeszcze świeża. Dalszą cechę rozpoznawczą stanowi charakterystyczne dla danej odmiany zabarwienie i gęstość miąższu owocu.

Soczystość i zapach są nieomylnemi cechami dojrzałości owoców. Jeżeli przekroimy zerwane owoce, to miąższ dojrzały zachowuje swoją białą lub białawo-zielonawą barwę i nie brunatnieje nawet pod wpływem dłuższego działania powietrza. Zabarwienie ziaren nie stanowi wcale pewnej oznaki dojrzałości owoców.

Zbiór owoców ziarnkowych.

Dokładne określenie terminu zbioru według kalendarza jest dla jabłek i gruszek zgoła niemożliwe. Zależy on od wielu okoliczności, między innemi również od dziczków: im słabszy jest dziczek, tem prędzej dojrzewają owoce. Ciepła, sucha gleba bardziej sprzyja wcześniejszemu dojrzewaniu, niż chłodna i wilgotna.

Również i uprawa roli wpływa na termin zbioru. Przy złem odżywianiu i złej pielęgnacji owoc dojrzewa później, niż w dobrze pielęgnowanych sadach (nawożenie, oczyszczanie, spulchnianie i przewietrzanie gleby oraz nawadnianie). Na glebie zbitej i o gęstej darni dojrzewanie nieco się opóźnia, nie należy tego jednak uważać za szkodliwe. Choroby i szkodniki mogą w sposób niepożądany przyspieszać zbiór owoców. Owoc taki po większej części bywa mało wartościowy. Termin zbioru owoców już choćby dlatego nie da się ogólnie oznaczyć, że w dużym stopniu zależy od klimatu i pogody, jak to obserwowaliśmy w tym roku. W niepomyślnych warunkach owoce dojrzewają nierównomiernie, tak, że należy je zbierać w odpowiednich odstępach czasu.

We własnym sadzie można zaobserwować te wpływy i orjetować się na podstawie doświadczenia, jakie czynniki wpływają na rozwój owoców aż do zbioru, jeżeli chodzi o czas i o ich jakość.

Za tego rodzaju wskazówki wdzięczne są naukowe instytuty badawcze, które mogą je odpowiednio wykorzystywać.

Owoce przeznaczone do przechowywania.

Tych owoców nie należy zbierać zawcześnie. Owoce zimowe, przeznaczone do przechowywania, należy możliwie jak najdłużej pozostawić na drzewach, gdyż właśnie w ostatnich tygodniach poprawia się ich jakość i waga. Od końca września do połowy października można stwierdzić do 20 proc. przyrostu wagi, zwłaszcza u gruszek. Zależnie od pogody różne odmiany owoców, których dojrzałość konsumcyjna przypada około nowego roku, mogą pozostawać na drzewach aż do końca października. Lekki mróz, dochodzący nawet do 2 stopni Celsjusza poniżej zera, nic im nie szkodzi. Owoc, zebrany dość wcześnie, marszczy się w przechowalni, zatraca swoje najlepsze cechy i smak. Inaczej przedstawia się sprawa z odmianami późnemi, których dojrzałość konsumcyjna trwa najwyżej do Bożego Narodzenia. Owoców tych nie pozostawia się zbyt długo na dworze, gdyż stają się przedwcześnie przejrzałe. Odpowiednie wypełnienie szeregu warunków pozwala przechowywać najlepsze odmiany owoców bez większych strat przez całą zimę, aż do wiosny.

Poco przycinamy pomidory?

Dzikie pomidory, od których pochodzą wszystkie nasze odmiany, rosną w Południowej Ameryce, w Peru, a więc w krajach ciepłych. Nic dziwnego, że pomidory wymagają dużo ciepła, szczególnie podczas dojrzewania owoców. Latem, w lipcu—sierpniu, od przekwitnięcia kwiatu do zbioru dojrzałych owoców upływa 48—52 dni. Jesienią, gdy noce są już chłodne, potrzeba na to aż 75 dni, a i po tym czasie owoce nie są równie ładne i należycie zabarwione, jak latem. W naszym więc klimacie, chcąc mieć ładne pomidory, trzeba **wykorzystać letnie miesiące,** aby w okresie ciepła dojrzało najwięcej owoców. W ogrodzie czy polu można bezpiecznie sadzić pomidory dopiero w drugiej połowie maja, gdy minie obawa przymrozków. **Im starsze rośliny posadzimy, tem prędzej zaczną one owocować,** ale tem dłużej i silniej przechowują przesadzenie z inspektu do gruntu. Przekonano się, że najpraktyczniej sadzić rośliny z dużemi pąkami, ale jeszcze nie kwitnące. To znaczy takie, które siane są w inspekcie około 20-go marca. Chyba, że wyhodujemy pomidory w doniczkach ziemnych czy zwykłych. Rozsadę bowiem z doniczek można przesadzać nawet po zawiązaniu owoców bez obawy opadnięcia zawiązków. Tak sposób prowadzenia rozsady wymaga jednakże większej umiejętności, odpowiedniego pomieszczenia na rozsadzę — skrzyń belgijskich, czy szklarni, co nie zawsze jest możliwe. To też w praktyce sadzimy zwykle pomidory siane nie wcześniej, jak w marcu, a **plonowanie przyspieszamy odpowiedniem przycinaniem roślin.**

Trzeba pamiętać, że **u pomidorów wzrost rośliny i owocowanie wzajemnie się hamują.** Pomidory, którym nie damy wiązać owoców, obrywając wszystkie kwiaty, rozrastają się w olbrzymie krzaki — prawie na 2 metry wysokie, silnie rozgałęzione. Takie rośliny, o ile tylko nie przechodzą chłody (np. w szklarni), zaowocują późno, lecz dadzą 3—4-krotnie większy plon od normalnych roślin. Przeciwnie, rośliny zagłodzone, prowadzone w małych, skąpo polewanych naczyniach, doniczkach, zakwitają, nie dorastając nawet 20 cm i już w czerwcu, początku lipca dojrzewają na półmetrowych pomidorach 3—4 owoce. **Im silniej rośnie pomidor, tem później owocuje i tem większy daje plon.** Bez cięcia plonują pomidory tylko w klimacie ciepłym, np. na południu Europy, na Krymie. W naszych warunkach przycinanie pędów jest złem koniecznem, o ile chcemy zbierać owoce czerwone.

Różne są sposoby prowadzenia pomidorów. Jednopędowe mają tylko jeden pęd, wszystkie zaś boczne pędy urywa się, możliwie wcześnie. U dwupędowych pomidorów, prócz głównego zostaje też i jeden boczny pęd. Boczne pędy, wyrastające z kątów dolnych liści, nieraz są silniejsze od górnych, ale owocują później od nich. Dlatego lepiej na drugi pęd wybrać pędy górne. Rośliny trzypędowe mają pęd główny i dwa boczne pędy poniżej pierwszego kwiatu.

Przyjmując plon niecietych pomidorów za 100, z tej ilości pomidorów, prowadzonych na 3 lub 2 pędy, uzyskamy 90 procent tego plonu, a z jednopędowych tylko 70 procent. Cięcie, zmniejszając tak bardzo plon, jednocześnie znacznie przyspiesza dojrzewanie owoców.

Sposób prowadzenia pomidorów zależy od tego, co się najlepiej opłaca — duży plon późnych pomidorów, czy mały wczesnych.

Niezależnie od sposobu prowadzenia pomidorów zawsze w końcu lipca, początku sierpnia ogławiamy wszystkie owocujące pędy, aby rośliny więcej nie kwitły. Robimy to dlatego, że kwiaty, rozwijając się po tym czasie, nie dadzą dojrzałych owoców, gdyż, jak wspomniano, do zawiązania owocu upływa średnio dwa miesiące. Nie jest zaś celowe pozwalać wysilać się roślinie na wykształcenie niepotrzebnych owoców, o czem trzeba pamiętać i czego należy przestrzegać przy prawidłowej uprawie pomidorów w naszych warunkach.

Jak najlepiej zbierać len?

(tp) Rolnik skończywszy zbiór lnu, staje przed zagadnieniem, co ma z nim zrobić, **czy lepiej cały zbiór sprzedać odrazu wprost z pola, czy też zwieźć słomę do stodoły.** Pierwsza metoda sprzedaży przedstawia coprawda tę korzyść, że len w tym okresie ma dobrą wagę. Sprzedaż tego rodzaju liczni rolnicy wolą nietylko z wymienionej przyczyny, lecz także i z tego względu, że dalsza praca koło lnu staje się zbędną. **Z drugiej jednak strony zmagazynowanie przedstawia tę dogodność, że odziarnianie można przeprowadzić w zimie,** tj. w okresie mniejszego nasilenia pracy, uzyskuje się wówczas prócz siemienia również paszę białkową — bardzo mianowicie cenne plewy. Odnośnie do tego rodzaju odstawy uwzględnić jednak należy i zakłady przeróbki lnu. Te ostatnie w pierwszym okresie dostaw nie mogą absolutnie przyjąć wszystkich transportów lnu wprost z pola. Dla roszarni jest rzeczą wysoce pożądaną, aby len dostarczać stopniowo, oraz by późniejsze partje towaru były już odziarnione w większej swej części. Kto więc ma możność zmagazynowania lnu oraz jego odziarnienia w okresie jesienno-zimowym, ten winien zrezygnować ze sprzedaży wprost z pola, a zebrany len zmagazynować w swej stodole. Postępując w ten sposób, osiąga się wspomniane korzyści, z drugiej zaś strony czyni się wygodę roszarni.

W niektórych okolicach, zwłaszcza zaś w górach, istnieje zwyczaj roszenia lnu i zbywania go w postaci słomy roszonej. Oczywiście w tym wypadku konieczną jest należyta umiejętność fachowa.

Bezwzględnie jednak odradzać należy stosowanie metody, polegającej na roszeniu lnu na polu wraz z nasieniem zaraz po jego wyrwaniu. Traci się skutkiem tego dużo oczywiście siemienia. Len wykładany do roszenia winien być uprzednio zawsze pozbawiony główek. Można rosić len na ścierniskach, lepiej jednak przebiegając procesy fermentacji (roszenia) na łąkach i pastwiskach, zwłaszcza zaś, gdy len rozłożono starannie cienkiemi warstwami. Chcąc, aby roszenie odbywało się równomiernie, należy wyłożony len obrócić po upływie pierwszego okresu fermentacji. Również i w tym wypadku postępować trzeba bardzo ostrożnie, a przedewszystkiem baczyć, aby nie poplątać słomy. Len po wyroszeniu pozostawia się na dworze dotąd, aż całkowicie wyschnie. W tym celu zestawia się go znowu w kuczki lub kaptury, następnie wiąże i zwozi.

Będące w niektórych okolicach w zwyczaju szykowanie i odstawianie lnu trzepanego zależy oczywiście zawsze od pewnych warunków. Przeróbka lnu, obejmująca międlenie, trzepanie i czesanie, wymaga nietylko odpowiednich wiadomości fachowych, lecz także i stosownych narzędzi. **Kto nie zna się dostatecznie na roszeniu i dalszej obróbce włókna, ten lepiej uczyni, nie biorąc się do tego, w przeciwnym bowiem razie zmarnuje tylko ten tak cenny w dzisiejszych czasach surowiec. Najekonomiczniejszą i najmniej powodującą strat będzie jednak metoda odstawy słomy lnianej** bezpośrednio do roszarni, gdzie len poddaje się dalszej przeróbce. Z tych względów rozszerza się sieć istniejących roszarni i organizuje nowe zakłady roszarnicze i przeróbki. W wielu jednak wypadkach zupełnie na miejscu będzie przeróbka we własnym zakresie, zwłaszcza zaś w okolicach, gdzie stosuje się ją już zdawna, a więc z odpowiedniem doświadczeniem fachowem.

W dzisiejszych warunkach w związku z temi zagadnieniami pewną rolę odgrywają sprawy transportowe i frachtowe. Słoma lniana wymaga, jak wiadomo, dużej powierzchni ładowczej. Na wagon wchodzi najwyżej 60 q słomy. Len roszony natomiast zadawalnia się znacznie mniejszą przestrzenią, najmniej zaś potrzebuje miejsca len trzepany (trzepaniec). A więc również z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na zagadnienie przeróbki lnu.

Wszystko razem wziąwszy, pamiętajmy, że nawet dobrze udały len może stracić wydatnie na wartości, albo i wogóle ulec zniszczeniu, jeżeli po zbiorze obchodzono się z nim niewłaściwie. Wszystkie trudy uprawy pójdą wówczas na marne, a dochód wypada bardzo mizerny. Dlatego więc obchodźmy się ze sprzątniętym lnem w ten sposób, aby nie było żadnych strat zarówno jakościowych, jak i ilościowych. Wszystkie prace winny iść w kierunku uzyskania możliwie dużych ilości dobrego, długiego włókna. Wszak to jest celem uprawy lnu.

Rolnik i jego instruktor rolniczy.

(Zet) Warunkiem skutecznego poradnictwa gospodarstwa rolnego jest nietylko **wzajemne zaufanie między instruktorem rolnym a rolnikiem. Instruktor musi dokładnie znać do szczegółów włącznie powierzone mu gospodarstwo.** Dopiero dokładna znajomość stosunków gospodarstwa umożliwi instruktorowi przestawienie gospodarstwa rolnego w celu podniesienia jego sprawności i podwyższenia plonów.

W jaki sposób można to uczynić?

Po pierwsze należy zebrać ogólne dane, dotyczące całej powierzchni gospodarstwa, stosunków glebowych, oraz wielkości i położenia poszczególnych pól. Następnie bardzo ważnym czynnikiem jest udział użytków zielonych (łąki, pastwiska). Od nich zależy między innemi wielkość obsady bydła, a przedewszystkiem rozmiar koniecznej polowej uprawy paszy. Po ustaleniu, w jaki sposób zaopatruje się bydło w potrzebną paszę, można przystąpić do opracowania planu uprawy. Plan uprawy, to jest ustalenie obszarów wziętych pod uprawę poszczególnych roślin, powinien z jednej strony dbać o możliwie wysoki udział roślin okopowych, a to celem zabezpieczenia dobrych przedplonów, z drugiej zaś strony musi uwzględnić w przepisanych rozmiarach udział przewidzianych upraw specjalnych, jak rośliny oleiste, włóknodajne, przemysłowe. Wreszcie należy zwrócić uwagę na ustalenie płodozmianu, który powinien się dostosować do lokalnych warunków glebowych i klimatycznych.

Warunkiem zatem doradztwa i przestawienia gospodarstwa w celu zwiększenia jego sprawności jest, aby zarówno rolnik, jak i instruktor zaznajomili się ze stosunkami gospodarczemi i przedsiębrane środki odpowiednio do tego dostosowali.

Igry zwierzęce.

Czy tylko my, ludzie, mamy poczucie humoru? — Możnaby się zapytać tak samo jak odnośnie wielu właściwości psychicznych, które człowiek uważa za swój monopol.

Niewątpliwie człowiek, jako istota myśląca, ma świadomość humoru i zdolność dostrzegania sytuacyj humorystycznych także poza światem ludzkim, a więc wśród zwierząt. Jednakże, jeżeli chodzi o wesołość samą, z której niewątpliwie humor jako nieświadome siebie uczucie się rodzi, mają ją tak samo zwierzaki, odczuwające nieraz może bardziej nawet bezpośrednio, niż ludzie, radość życia. Z tej radości życia płynie u nich nieraz to, cobyśmy nazwać mogli nieświadomem poczuciem humoru.

Czy te wszystkie igraszki zwierzęce można nazwać zabawą? W języku polskim wyraz „zabawa" ma w sobie odcień już świadomości; natomiast niemiecki „Spiel" jest zarówno tem, co my określamy zapomnianem już wyrazem „igry" (zdrobniałe igraszki) jak tem, co nazywamy zabawą. Dlatego to pewien uczony szwajcarski, profesor filozofji uniwersytetu w Bazylei, Karol Groos, mógł bez obawy niedokładności nazwać grubą i uczoną swoją księgę „Die Spiele der Tieren". Po raz pierwszy (a zdaje się, że i wielu kontynuatorów nie znalazł) traktując ten przedmiot w nauce, wyczerpał on go z gruntownością i sumiennością pedantyczną, wyliczając wszystkie „igry" zwierzęce. Określając ich charakter dochodzi on do wniosku — zresztą nasuwającego się każdemu logicznie myślącemu człowiekowi — że te igry zwierzęce, występujące **przeważnie u zwierząt młodych, są sprawą instynktu:** młode zwierzę nieświadomie całe „cielesnością" swoją dąży do tego, ażeby odziedziczoną już, tkwiącą w jego mięśniach i nerwach, zręczność, sprawność ruchów, skoków, chwytów itd. właściwą każdemu gatunkowi — przez takie igraszkowe ćwiczenie udoskonalić. „Zaigrywania" — tak pełne wdzięku, połączone z pewną bezradnością, która nas ujmuje — małej kociny, czy małej psiny itd. — są nieświadomem **ćwiczeniem się, zaprawą do tego, co będą musiały potem, jako dorosłe,** „na serjo" robić w życiu, co będzie ich **zawodem.** Ten zgrabny skok, ten „niewinny" ruch łapki, połączony z wysunięciem pazurków, małego kotka — u kotka większego posłuży do „zawodowego" schwycenia w szpony myszki lub ptaszka.

Takie możnaby dalsze wnioski wyciągnąć z tezy uczonego znawcy igraszek zwierzęcych. W kilka lat później prof. Groos, wydając równie grube, uczone i gruntowne tomisko o grach i zabawach u ludzi, koryguje swoją pierwotną tezę o instynkcie w ten sposób, że igry **zwierzęce uważa raczej za wynik „naśladownictwa".** Lecz czyż to naśladownictwo nie jest również sprawą instynktu nieświadomego, który każe małemu zwierzęciu naśladować ruchy starszych w tym samym celu udoskonalenia się w „zawodzie"? — Instynkt jest wszędzie — i tak samo za jego „sprawkę" można uważać wszystkie zabawy ludzkie, które powstały z pierwotnie nieświadomych lub półświadomych igr...

Janka Sochańska.

Obwieszczenia urzędowe

OGŁOSZENIE

Urzędu Gospodarowania Żelazem i Stalą w Generalnem Gubernatorstwie z dnia 20 sierpnia 1943.

1) **Obowiązek legitymowania się przy nabywaniu żelaza.**

Dostawy wyrobów z żelaza i stali o łącznej wadze kontyngentowej 100 kg i więcej, mogą tylko być wykonywane, jeżeli odbiorca towarów wylegitymuje się dowodem osobistym z fotografją i złoży krótkie pisemne oświadczenie co do pochodzenia prawa do nabycia żelaza, które dostawca winien starannie przechowywać dla rewizji Urzędu Gospodarowania Żelazem i Stalą. Odbiorcom należy zwrócić uwagę, że dzielenie zamówienia celem obejścia obowiązku wylegitymowania się jest bez wyjątku niedopuszczalne. Każda grzecznościowa wymiana większych marek żelaznych na mniejsze wartości z jednego przedsiębiorstwa do drugiego jest zakazana.

2) **Wycofanie z obrotu marek żelaznych GG na 100 kg.**

Przyjmowanie i dalsze dawanie marek żelaznych wartości jednostkowej 100 kg (100-kg marek na żelazo) jest z mocą obowiązującą od dnia 24 sierpnia 1943 godzina 12 — zakazane. Wymiana nastąpi bez oznaczenia terminu we właściwej Izbie Dystryktu.

Przeciwdziałanie rozmyślne względnie z niedbalstwa karane będzie według przepisów rozporządzenia celem zmiany postanowień karnych z dnia 16 lipca 1941.

Kierownik
Urzędu Gospodarowania Żelazem i Stalą w GG
Fischer.

Koniec „Obwieszczeń Urzędowych"

ANEGDOTY.

Kołysanka dla cudzego dziecka.

(St) Kompozytor Karol Marja von Weber bawił w jesieni 1810 r. we Frankfurcie nad Menem, gdzie 16 września miano wystawić po raz pierwszy jego operę „Silvana". Zbliżająca się premjera nie wzbudziła jednak spodziewanego zainteresowania, ponieważ uwagę wszystkich mieszkańców miasta pochłaniał zapowiedziany na ten sam dzień start balonu pani Blanchard.

Weberowi zależało bardzo na wysprzedanej widowni, ponieważ jego kieszeń była pusta. W tej sytuacji postanowił usunąć niewygodną konkurencję i wybrał się do gospody, w której zatrzymała się madame Balnchard, aby prosić ją o odłożenie startu na inny dzień. W gospodzie zastał tylko niańkę i trzyletnie dziecko pani Blanchard. Piastunka wyraziła gotowość przyprowadzenia swej pani pod warunkiem, że Weber ją zastąpi i będzie czuwał nad dzieckiem. Weber zgodził się. Wszystko szło dobrze, aż w pewnej chwili dziecko zaczęło płakać. Artysta usiłował uspokoić je, ale nadaremnie. Nagle przypomniał sobie, że w ciągu przedpołudnia otrzymał od Hiemera swego dostawcy tekstów, kołysankę, do której miał napisać muzykę. Weber szybko przeszukał swe kieszenie, znalazł wiersz i siadł do fortepianu. Z pod jego palców popłynęły pierwsze tony kołysanki: „Śpij synku serdeczny".

Zamierzony skutek nastąpił rzeczywiście natychmiast. Dziecko usnęło. Tymczasem nadeszła pani Blanchard, która jednak nie zgodziła się na odroczenie swego startu. Wskutek tego do opery przybyło tylko niewiele osób i kompozytor zainkasował zaledwie 100 guldenów.

O operze „Silvana" już dawno zapomniano, ale kołysanka, skomponowana pospiesznie przez Webera dla cudzego dziecka, jest śpiewana do dzisiejszego dnia, jako jedna z najpiękniejszych pieśni ludowych.

Cięta odpowiedź.

(Ap.) Znany pisarz Wilhelm Leibl pochodził z rodziny włościańskiej. Nigdy nie krył się ze swem pochodzeniem, a nawet był dumny z niego. Raz znalazł się on w towarzystwie, w którem był też pewien młodzieniec, który z pogardą odnosił się do wszystkich ludzi, którzy pochodzili z ludu. W pewnym momencie zbliżył się on do Leibla i spytał w ironicznym tonie:

— Czy to prawda, że pan miał bardzo smutną młodość? Słyszałem, że pan miał pasać owce.

— Ależ naturalnie, że tak — odpowiedział niczem nie zmieszany Leibl — pan nie ma pojęcia, jakie korzyści daje takie zajęcie. Dzięki temu jestem dziś w stanie już na pierwszy rzut oka rozpoznać każdego barana...

W roztargnieniu.

(Ap.) Rekord roztargnienia osiągnął prawdopodobnie znany powszechnie wynalazca Edison, który mimo sędziwego wieku ożenił się. Oto gdy zaraz po ślubie miał podążyć za swą żoną na stację kolejową, aby wyjechać w podróż poślubną, zapomniał o tem zupełnie i najspokojniej udał się do swego naukowego laboratorjum.

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 56.